Nr. 56. Racibórz, czwartek dnia 11go maja 1893 r. Rok V.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktór główny i odpowiedzialny:
J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Skutki odstępstwa.

Wyrcburska gazeta katolicka, gazeta stronnictwa centrum, pisze w jednym z ostatnich swych numerów, co następuje:

„Centrum kona, — na pomniku będzie trzeba napisać: Przez nieprzyjaciół niezwyciężone — ale przez własnego członka pana Huenego zabite!“

Jakkolwiek nie podzielamy obawy, iżby Centrum już konać miało, — jakkolwiek przeciwnie mamy nawet nadzieję, że Centrum, jeśli tylko dalej tak szczerze bronić będzie dobra ludu, jak broniło go przy obradach nad projektem wojskowym, świetne zapewne teraz odniesie zwycięstwo, — to mimo to przyznać musimy, że pan baron Huene naraził stronnictwo centrum przez swój wniosek na wielkie, bardzo wielkie niebezpieczeństwo. Przecież sam kanclerz Kaprivi oświadczył przy końcu pierwszej swej mowy, że przy najbliższych wyborach rząd jako hasło i program postawi ów wniosek Huenego, to jest, że będzie popierał takich posłów katolickich, którzy się na wniosek ten godzą — przeciwko tym posłom katolickim, którzy, broniąc kieszeni ludu, na nowe ciężary przystać niechcą. Będzie więc teraz walka jednej części stonnictwa centrum przeciwko drugiej, czyli wojna domowa między wyborcami katolickimi, walka, jakiej jeszcze nie było. Tę walkę domową bratobójczą wzniecił poseł Huene, poseł, którego nam dotychczas za bohatera i największego polityka przedstawiano!

A no, politykować umie, ale przeciw własnemu stronnictwu i na jego zgubę!

Łatwo teraz być może, że w jednym i tym samym okręgu wyborczym będzie dwóch posłów centrowych, jeden odstępca na wzór pp. Huenego, Gliszczyńskiego, Ballestrema i innych, drugi rzeczywisty kandydat centrowy, kandydat owej ogromnej większości centrum, która swych wyborców nie zawiodła. Muszą więc wyborcy dobrze wiedzieć, kogo wybrać, komu oddać głos swój, bo wśród walki bratobójczej o pomyłkę nie trudno.

A odszczepieńcy będą wam prawili, że dobro kraju i bezpieczeństwo państwa niemieckiego wymaga powiększenia wojska, że Rosya i Francya tylko czekają na dogodną sposobność, aby wpaść w granice niemieckie i całe Niemcy rozbić i zmarnować, że kozacy rosyjscy z straszliwemi nahajami już czekają na granicy, aby wpaść na Szląsk i rodziny wasze wymordować i zabrać wam wszystko, co posiadacie. Takie rzeczy będą wam prawili odstępcy centrowi i stronnicy rządu.

Wy na to, polscy Wyborcy, odpowiedźcie im spokojnie: „Strachy na Lachy, panowie, ale my wiemy lepiej, co nam grozi!“ My wiemy, że cesarstwo niemieckie związane jest przymierzem z Austryą i Włochami, że siły tego trójprzymierza wystarczają zupełnie na poskromnienie Rosyi i Francyi, gdyby im się wojny zachciało. Odpowiedźcie im dalej, — że Rosya ledwie dyszy, przygniecona głodem, szarpana nihilistami, że jej na razie ani się śni występować zaczepnie, że we Francyi panuje największe rozprężenie, że państwo to ma dość rozterek i kłótni wewnętrznych, i również się na wojnę nie odważy. Odpowiedzcie im wreszcie, że te państwa, gdyby rzeczywiście pragnęły wojny, toby nie czekały, aż Niemcy wojsko powiększą, co zawsze jeszcze dużo czasu zajmie, ale by dziś, jutro wojnę rozpoczęły. Więc to, co wam ci panowie gadać będą, to „strachy na lachy“, to groźby obliczone jeno na to, aby was obałamucić, przerazić i wam ostatni grosz z kieszeni wyciągnąć.

Powiedzcie tym panom, że już macie dosyć tych ceł i podatków, że wiecie dobrze co to wojsko już pochłonęło. Przecież od czasu wojny francuzkiej wydali Niemcy na wojsko **już blisko 12 miliardów marek, a więc dwa i pół raza tyle, ile nam Francya w roku 1871 zapłaciła.** Jeźli i te nowe ciężary miałyby być uchwalone, to wtedy rocznie kosztowałoby utrzymanie wojska i marynarki niemieckiej **600 milionów!** Pomyślcie tylko, co to za suma ogromna! Jest w państwie niemieckiem 10 milionów rodzin, więc na każdą rodzinę przypadałoby kosztów rocznie **60 marek!** Sześćdziesiąt marek każda mniejwięcej rodzina musiałaby ponosić na utrzymanie wojska! Czy chcecie tego? Cesarstwo niemieckie ma dziś już półtora miliarda długów od których samych uroków opłacać trzeba rocznie 60 milionów. Drugie 60 milionów biorą wysłużeni oficerowie jako pensyą. Obie te sumy wzrosną jeszcze znacznie, jeźli powiększenie wojska uchwalone zostanie. Wszystko to powiedzcie tym, którzy was będą namawiali, abyście głosowali za posłami rządowymi albo za odstępcami centrowymi.

Powiedzcie im także, że mają przejść się po polach walki z roku 1864, 1866 i 1870, że mają policzyć groby Szlązaków, którzy tam za całość państwa niemieckiego swe życie oddali. Powiedzcie im, że i my, gdy będzie trzeba, bić się będziemy jak należy, ale bić się tem lepiej będziemy, gdy będziemy silni i syci, gdy będziemy pewni, że żony i dzieci nasze w domu pozostawione nie cierpią nędzy i głodu!

Że żądania rządu są już prawie niemożliwemi, to na to mamy dowód najlepszy w postępowaniu stronnictwa narodowo-liberalnego. To z początku ledwie połowę tego dać chciało, czego rząd wymagał. A przecież jest to stronnictwo, które zawsze stawiają za wzór **patryotyzmu**, które rzeczywiście najwięcej przyczyniło się do utworzenia cesarstwa niemieckiego, na którego czele stoi taki pan Bennigsen, wysoki urzędnik, bo naczelny prezydent Hanoweru, doradzca korony! Ten pan przecie dobrze musi wiedzieć, co Niemcom grozi i co im trzeba. A on właśnie dawał rządowi z początku tylko 40 tysięcy nowego rekruta i żądał, aby dwuletnią służbę prawnie na dłuższy czas ustanowiono. Tymczasem znalazł się inny poseł, poseł **Huene**, katolik, zawdzięczający wybór swój tylko ludowi, i ten zgodził się na więcej, przyznał rządowi jeszcze 20,000 rekruta więcej i jeszcze kilkadziesiąt milionów, — przez co nawet własne katolickie stronnictwo na rozbicie i klęskę naraził.

My was, Wiarusy, nie chcemy wcale podburzać przeciwko rządowi, lub rządowi złej woli zarzucać. Ale i panowie ministrowie mogą się mylić, bo nieznają z bliska naszej biedy, naszych życzeń i potrzeb. A jak się ministrowie mogą mylić, toć przecie dowodnie pokazała nieszczęsnej pamięci **walka kulturna!**

Panie Huene! panie Huene! jakiegoś pan piwa nawarzył. Pan to sprawiłeś, że dziś ogromnej większości katolików znów będą zarzucali zdradę i brak patryotyzmu, że dziś znów katolików będą ogłaszali za wrogów państwa. Ale to ich nie złamie, bo w sumieniu swem są spokojni. Dają oni Cesarzowi, co cesarskiego, dają mu wierność, pieniądze i życie, — ale nie można od nich żądać rzeczy niemożliwych!!

Wyborcy górnoszląscy nie dajcie się zbałamucić! Teraz, gdy tych największych przeciwników naszych niema już w centrum parlamentu, możemy tem śmielej popierać to stronnictwo, bo przekonaliśmy się, że jest ono w Niemczech potrzebne, koniecznie potrzebne.

Pokażmy przy wyborach panom odstępcom, że krok ich należycie ocenić umiemy!

Co tam słychać w świecie.

Niektóre pisma liberalne pragnęły by znowu, aby **Ojciec św.** zalecił posłom centrowym głosować za nowem prawem wojskowem. Życzenie to przebija się najwidoczniej z ich artykułów. Tą razą atoli pisma te zapewne na próżno takiego zlecenia będą wyczekiwały.

Cesarz **Wilhelm** powiedział podobno wczoraj do jenerałów na mustrze, że użyje wszelkich środków, aby nowe prawo wojskowe zostało przeprowadzone. Szanujemy wolę monarchy, ale niestety jej spełnić nie możemy. Wierność poddańcza nie powinna być ślepą, niewolniczą, ale rozumną, — a ludzie wpływowi powinni objaśnić monarchę, że lud już więcej ciężarów znieść nie może. Co się tyczy nas Polaków górnoszląskich, to może jeszcze mimo biedy i nędzy, bylibyśmy gotowi, i tę nową ogromną ponieść ofiarę, ale niestety nie mamy najmniejszego powodu dla rządu się poświęcać. Ile to razy posłowie polscy upominali się o nasze prawa językowe, wysyłaliśmy oprócz tego petycye — a wszystko **nadarmo**. Więc gdy i nasze słuszne żale nie znajdują u rządu posłuchu, nie widzimy potrzeby **tak ogromnemi** ciężarami się obarczać. Zresztą pewnie też byśmy ich już nie znieśli, a jedynym owocem ustępstw z naszej strony byłby nowy wzrost socyalizmu!

Stronnictwo centrum w parlamencie niemieckim rozwiązało się! Gdyby to nie było nastąpiło, musiałaby większość stronnictwa owych 12 posłów, którzy za nowem prawem głosowali, z grona swego wykluczyć. Zważając jednakże na dawniejsze zasługi tych panów, centrum tego uczynić nie chciało, więc się zupełnie rozwiązało. Teraz mają wyborcy poszczególnych powiatów wolną wolę i wolną rękę i mogą wybrać takich posłów, jakich pragną mieć w Berlinie. Po wyborach dopiero centrum parlamentarne utworzy się na nowo!

Sejm **pruski** przyjął całe prawo o nowem podatku od **majątku gotowkowego**, przeciwko głosom stronnictwa centrum. O tem nowem prawie pomówimy później, boć dziś jeszcze prawem ono nie jest. Tymczasem odroczył się sejm na 3 tygodnie.

Rozwiązany w sobotę **parlament** istniał okrągłe 3 lata, — ponieważ poraz pierwszy zebrał się dnia 6 Maja 1890 roku. Jest to od roku 1867, to jest od utworzenia parlamentu trzecie rozwiązanie. Pierwsze było w roku 1878, — po zamachach na Cesarza, a chodziło wtedy o nowe prawo przeciw socyalistom; drugi raz w roku 1887, gdy chodziło o sławny septenat, czyli o powiększenie wojska na lat siedm. Dwa razy rząd przez rozwiązanie parlamentu postawił na swojem. Ciekawa rzecz, co teraz będzie? **Wszystko zależy od wyborców!**

Aby pokryć **koszta powiększenia wojska** zamierza rząd, jak wiadomo, nałożyć nowe cło na piwo. Być może, że piwo by przez to zbytnio nie zdrożało, — ale by było daleko gorsze niż dzisiaj. Ale i zdrożyć ono może. Boć przecież piwowarowie nie będą chcieli ponosić straty z własnej kieszeni wojsko utrzymywać. Wszystko więc skrupi się na tych, którzy piwo piją. Piwo zaś stało się dziś już trunkiem ludu, z czego cieszyć się należy, boć jest zdrowszem i mniej rozpalającem, niż gorzałka. Że bieda w kraju coraz większa, to wynika z prawozdań rządowych, według których w Niemczech rok rocznie ludzie coraz mniej mięsa jedzą. Teraz i piwo ma być gorszem i droższem. Czyż nie lepiej było podwyższyć jeszcze cło na wino, na jedwabie i na inne luksusowe rzeczy?

W całych **Niemczech** toczy się już zacięta walka wyborcza. Stronnictwo wolnomyślne rozbiło się na dwie połowy, z których jedna znacznie mniejsza, chce głosować za nowem prawem wojskowem, druga większa pod wodzą Eugeniusza Richtera przeciwko. Rozbicie nastąpiło głównie dla tego, że większość chciała tych 6 posłów, którzy już za nowem prawem wojskowem głosowali, z stronnictwa wykluczyć. Inni jednakże z osobistej przyjaźni za nimi się ujęli, no i nastąpiło rozdwojenie. Przy wyborach jednakże obie strony zgodnie postępować będą. Socyaliści także już ogłosili odezwę wyborczą, w której zapowiadają, że zwyciężą.

Wybory na Szląsku.

Wiadomo, że w Wrocławiu istnieje główny komitet centralny dla wyborów na Szląsku. Do komitetu tego należeli **Hr. Ballestrem, Dr. Porsch i Huene.** Ci podobno już z komitetu wystąpili. Zebranie szląskich mężów zaufania stronnictwa centrum odbędzie się niezadługo. Ponieważ jednakże w komitecie centralnym panuje rozdwojenie, więc każdy powiat powinien sam zająć się wyborami i to zaraz.

Spamiętajmy sobie: Z posłów wybieranych przez polski lud górnoszląski, głosowali posłowie: Major Szmula (Bytom), sędzia Letocha (Katowice-Zabrze), Metzner (Gliwice), Stephan (Koźle-Strzelce), Klose (Głubczyce) **przeciw** projektowi wojskowemu. Tych posłów należy obrać na nowo.

Natomiast posłowie: **Ballestrem** (Opole) **Reitzenstein** (Rybnik-Pszczyna), **Gliszczyński** (Racibórz) i **Matuszka** (Prudnik), głosowali za projektem i tych wyborcy **na nowo obrać nie mogą i nie powinni.**

Polscy wyborcy powinni się stanowczo dopominać: aby 1) kandydat **umiał dobrze po polsku**, i aby **o ile możności z polskiego ludu pochodził**, 2) aby do komitetów należała **conajmniej równa liczba Polaków i Niemców**; 3) aby **zebrania odbywały się osobno dla polskich a osobno dla niemieckich wyborców, albo też, aby na wspólnem zebraniu panowało zupełne równouprawnienie**; 4) aby **kandydaci przyrzekli wyborcom głosować przeciwko nowemu prawu wojskowemu**, i by co do innych spraw oświadczyli, jakiego są zdania, **przedewszystkiem zaś, by z góry oświadczyli, że za wsze i na każdym kroku bronić będą narodowości i mowy polskiej. O tych żądaniach pomówimy jeszcze obszerniej.**

Listy czyli spisy wyborców mają być wyłożone najpóźniej dnia 18 maja. Niechże się każdy przekona, czy jest zapisany. Wybierać może każdy, kto liczy 25 lat życia, nie pobiera wsparcia od gminy lub państwa, nie stoi pod kuratelą, nie jest bankrutem, nad którego mieniem otwarto konkurs, a który posiada prawa honorowe!

Najważniejszy przepis co do wyborów.

Paragraf 43 ustawy procederowej, brzmi jak następuje:

„W czasie od ogłoszenia dnia wyborów, aż do ukończenia wyborów nie potrzeba na roznoszenie i rozdzielanie odezw i innych druków wyborczych oraz na rozdzielanie kartek wyborczych żadnego policyjnego pozwolenia.“

Spamiętajcie sobie, Wyborcy, ten przepis i w każdym wypadku, gdzieby żandarm lub kto inny rozdzielaniu druków wyborczych chciał przeszkodzić, wnieście zażalenie do wyższej władzy, albo też donieście „Nowinom“ o tem, ale natychmiast!

KORESPONDENCYE.

Z **Bogumina** dnia 8 Maja.

Najdroższym skarbem każdego ludu jest jego wiara, narodowość i mowa. Jeżeli lud ma prawdziwą, żywą wiarę, jest szczęśliwym. Jeżeli lud swoją narodowość krzewi i język pielęgnuje, to taki lud nie zginie, chociażby burze po nad nim szalały.

My Polacy na Szląsku mamy po prawdzie mowę naszą polską, która między ludem naszym nie zaginęła ani nie zaginie. Po polsku nasz ludek pomiędzy sobą gwarzy, a ten język nie jest tak zepsuty, jakby to kto myślał. Nasz ludek będzie zawsze po polsku myślał, po polsku mówił, a pragnie po polsku czytać i pisać.

Lecz któż powołany, aby między ludem język nasz pielęgnował? Niejeden z nas sam w ogóle tego nie potrafi, bo do tego trzeba pewnego stopnia oświaty; a do tego przecież dążyć trzeba! Oświeceńsi między ludem powinni język pielęgnować, a lud od nich się uczyć musi. Kapłani, i inne oświeceńsze stany powinny język nasz pielęgnować a nasz lud się od nich będzie uczył, na ich przykładzie się budował, na ich gorliwości się zagrzewał.

Nam trzeba osobliwie czterech warunków, abyśmy potrzebom naszego języka zadosyć uczynili i światu okazali, że nasz język jest nam rzeczą najdroższą.

ZA WIARĘ OJCÓW.

Powieść

10) **B. POMIANA.**

(Ciąg dalszy.)

W izbie zostało samo dziewczę. Spojrzała za odchodzącymi i smutna usiadła na ławie. Poprzednio prowadzona rozmowa usposobiła ją tak, że biedna czuła się w tej chwili strasznie nieszczęśliwą.

— Co tu począć? — mówiła do siebie. — Co zrobić, żeby dobrze było? — Biedny Paweł!.. Taż mi go żal, boć przecie ja go bardzo miłuję, tak, że bardziej nie mogę.. ale cóż ja sierota pomogę? Co dnia proszę Matkę Boską kodeńską o pomoc, i świece kupuję, a tu nijak odmienić się nie chce...

I znów zamyśliła się i załamała ręce, zgnębiona tem, że nigdzie ratunku i wyjścia znaleźć nie może. I cóż jej z tego, że ona córką najzamożniejszego gospodarza, jedynaczką, że ma wiano, o którem wiedzą i w sąsiednich wioskach; i cóż jej z tej krasy, jaka zdobi jej twarzyczkę, cóż jej z tego wszystkiego...

Ona wolałaby być biedną, byle tylko mogła już raz połączyć się z Pawłem... A przecież trudno starego ojca opuścić i iść gdzieś daleko od swoich na obczyznę.

— Ta niechby już ten ksiądz raz tu się pojawił, pomyślała. Skończyłoby się to czekanie..; Ale co się to tu potem dziać będzie!.. Boże! Boże! Dodaj mocy i siły by przetrwać to wszystko!..

Zatopiona tak w swych myślach nie spostrzegła, że drzwi do sieni się uchyliły, i w nich ukazała się twarz jakaś. Dopiero kiedy po chwili za tą twarzą wsunęła się i cała postać, Ksenia nagle i ją zobaczyła i jakby wystraszona podniosła się z ławy.

Przybyły spojrzał po izbie i podszedł do niej.

— Tatusia tu nie ma. — pyta półgłosem

— Dopiero co wyszli razem z Fedorem.

— A Paweł tu był?

— Był, ale pierwej odszedł.

— Możeście się pogniewali?

— Nie. O cóżby?..

— Ha no, zdarzyć się może... On teraz ciągle taki zły chodzi.

Ksenia nic mu na to nie odpowiedziała i na chwilę rozmowa się urwała, jakby już więcej bali się z sobą rozmawiać. Ona patrzyła się ku oknu, on zaś wzrok spuścił na ziemię i zamyślony siadł na ławie, na której ona poprzednio siedziała.

Był to Józek młodszy syn Kalimnika. Chłopak mógł mieć lat 21, chociaż także znacznie starzej wyglądał. Twarz prawie chuda, opalona z czarnemi fosforycznie świecącemi oczyma jakkolwiek była nie brzydką, lecz nie pociągała ku sobie. Czoło niskie zdawało się świadczyć, że to charakter uparty a cienkie wargi zaciśnięte wyrażały zawziętość i dzikość.

Z Ksenią naturalnie znali się od dzieciństwa i zawsze dawniej ona uważała go nieomal za brata. Dopiero w ostatnich czasach stosunek znacznie się zmienił. On stracił do niej dawną śmiałość, ona znów — jakby się go obawiała — unikała go, gdzie mogła.

I dzisiejsze jego przyjście nie było jej miłe. On taki jakiś dziwny.. To właśnie wpływało, że rozmowa nie szła im tak jak dawniej, kiedy to po całych dniach bawili się w ogrodach.

— I cóż tu Paweł mówił? — pyta znów Józek.

— Ta nic... rozmawiał z ojcami, a potem poszedł.

— Ja wiem, co mu jest — powiada po chwili Józek. — Chciałby się żenić — dodał z szyderstwem, a tu nie można.

— Trudno! Musimy czekać, aż ksiądz do lasu przyjedzie, bo tak tu dziś ojcowie uradzili.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Najprzód trzeba nam myśleć zawsze po polsku, a nie po niemiecku. Nasze szkoły śląskie wiejskie i mieszczańskie uczą po niemiecku myśleć, chłopiec więc i dziewczyna nauczywszy się po niemiecku myśleć zawsze po tem zdania składa w głowie po niemiecku. Temu się dziwić nie można, kiedy nauczyciel od pierwszej godziny w poniedziałek, aż do ostatniej w sobotę umysł naszej dziatwy karmi niemieckiemi zdaniami, a nawet nakazuje w domu nad zadaniami po niemiecku rozmyślać Potrzebne nam wiec bardzo szkoły z polskim wykładowym językiem, bo wtedy nasz duch będzie w ojczystym języku wnet myślał i lepiej i prędzej wszystko pojmie.

Po drugie trzeba nam, abyśmy zawsze i wszędzie po polsku mówili, gdzie tylko się mówić może, a gdzie nas zrozumią. W tym względzie nas Czesi zawstydzają, którzy zawsze a często i tam mówią po czesku, gdzie ich mało kto rozumie. Jak ptaszę swoim głosem się odzywa i czeka aż usłyszy podobną odpowiedź, podobnie i my w domu naszym, poza domem, w podróży i w mieście i w urzędzie, ojczystym naszym językiem powinniśmy się odzywać, aby nam drudzy tym samym językiem odpowiadali.

Mówmy pomiędzy sobą zawsze po polsku, w towarzystwie mówmy po polsku, gdy jedziemy koleją, odzywajmy się po polsku, wchodząc do sklepu, żądajmy po polsku, czego żądamy, pozdrawiajmy po polsku jeden drugiego, wszędzie języka polskiego używajmy, a kto nas będzie potrzebował, odezwie się po polsku i uczyć się musi naszego języka.

Po trzecie potrzeba nam: po polsku czytać. Na naszym stole, na naszych półkach powinny być i książki polskie i gazety polskie, aby ojczystym pokarmem swego ducha żywić, a tylko w razie potrzeby obcym językiem przemawiać. Patrzę się około siebie. Nie przejdzie tydzień, często ani dzień, żeby Niemcy nas nie zawalali niemieckiemi gazetami, książkami, prospektami, anonsami, cennikami, pełno ich na stole. Polskich daremnie szukasz. Nasi polscy księgarze tej skrzętności i obrotności od niemieckich się nie nauczyli. Co nas to kosztuje, aż polską książkę lub gazetę otrzymamy, obce same do domu się cisną.

Trzeba nam po czwarte: po polsku pisać. Piszmy listy, ile ich jest, po polsku, a to do naszych ziomków; piszemy sobie różne rzeczy często po niemiecku, zestawiamy sobie obliczenia domowe, znowu po niemiecku, otrzymujemy obliczenie za roboty znowu po niemiecku, piszemy do urzędów zaś po niemiecku, a tak ta niemczyzna nas ciągle karmi. a to pióro tylko niemieckiem, a to czernidło tylko niemieckie, a ta ręka ciągle do niemczyzny gotowa, że na co się popatrzymy, wszedzie nam obcy język się uśmiecha, a ojczysty do kąta popycha. Nie lękajmy się, że kogo polskim językiem obrazimy; kto nas będzie potrzebował, ten nasz język zrozumie! Tych rzeczy trzeba nam, a tych nam brakuje na Śląsku! —

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 10 maja 1893.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Zmiany w stanie duchownym:** Przew. ks. kapelan Zielosko w Markowicach otrzymał prezentę na probostwo w Niemieckiej Wiśle, w dekanacie pszczyńskim.

— **Jutro, w święto Wniebowstąpienia Pańskiego** obowięzują przepisy co do święcenia niedzieli.

— **Na kościół w Gorzowie złożyli:** Józef Cieślik z Babic 50 fen.; Jan Mika z Brzeźnicy 1 mr.; Wiktorya Klosek z Miedoni 50 fen.; W. Socha z Starejwsi 50 fen.; Dziewczyna B. ze Starejwsi 50 fen i Wiktorya Koczówna z Starejwsi 1 mk.; Kolenda z Ocic 30 fen.

— **Sąd przysięgłych** skazał dwudziestoczteroletniego włóczęgę Edwarda Griegera za podpalenie stodoły gospodarza Kościelskiego w Wikszycach pod Koźlem i za podpalenie innych budynków na 10 lat cuchthauzu i utratę praw honorowych również na lat 10. Grieger podpalił budynki owe z zemsty za to, że nie dostał jałmużny.

— **Główna wygrana** pruskiej loteryi państwowej, w sumie 600,000 mr., padła na numer 18,598.

— **„Germania“**, główne pismo stronnictwa Centrum pisze, co następuje:

„Centrum pozostało w zgodzie; z żalem wielkim ubolewać należy, że 12 posłów z centrum od całości się odczepiło. Wybory dla Centrum udadzą się świetnie; tylko na Szląsku walka wyborcza będzie zacięta, ponieważ tam najwięcej posłów, którzy się od Centrum odłączyli. Z pomiędzy wszystkich gazet katolicko-niemieckich jedyna wrocławska „Schl. V. Ztg.“ pisała za projektem Huenego i radziła posłom centrowym, ażeby na głosowanie nie przyszli. **Niech się „Schl. V. Ztg.“ zastanowi sumiennie nad sprawą; niech się nie wdaje w politykowanie i dyplomacyą, ale niech pamięta o obowiązku“.** Bardzo słusznie!!

— W „Gazecie Opolskiej“ czytamy:

„Hrabia **Ballestrem** nie tylko urząd przewodniczącego złożył, ale, jak donoszą gazety niemieckie z Berlina, i na posła już się nie da obierać. Bardzo chwalebne postanowienie, bo w opolskim okręgu też go już nikt z naszej partyi obierać nie będzie chciał.

„Dziwne są koleje losów. Gazety niemiecko-katolickie ujadały zaciekle na polskie gazety, że wbijają klin pomiędzy Centrum, że sieją niezgodę i t. d. A tu pokazuje się teraz, że nie gazety polskie, ale właśnie sami ci wielcy panowie, których gazety niemiecko-katolickie zawsze gotowe były pod niebiosy wynosić, a dzielnych obrońców ludu polskiego z błotem mięszać, klin w Centrum wbili i wnieśli wielkie rozdraźnienie pomiędzy posłów katolickich.

„Teraz już wiemy dokładnie, co nam na przyszłość czynić wypada. Tymczasem nie ma co mówić ... Z p. hr. Ballestremem causa finita — sprawa skończona.“

— **„Katolik“** podziela zdanie „Germanii“, że walka wyborcza u nas może się stać bardzo zaciętą, a wynik jej zgubny będzie dla centrum, jeżeli życzenia wyborców polskich nie zostaną, jak należy, uwzględnione.

— **Podatek dochodowy** w obwodzie rejencyi opolskiej wynosi w roku bieżącym o 178 tysięcy mk. mniej, niż w roku poprzednim.

— **Talary austryackie**, z orłem dwugłownym wycofane zostaną z obiegu z dniem 31 bm. Kto monetę tę jeszcze posiada, niech ją szybko zamieni na nowszą, bo inaczej naraża się na stratę.

— **Racibórz.** Godność radzców czwartej klasy otrzymali profesorowie tutejsi Dr. Kubicki, Dr. Guttmann i Dr. Achtert. — Dochody i rozchody powiatu raciborskiego ustanowiono na rok bieżący na 563,300 mr. Podatki powiatowe wynosić będą 27 procent podatku państwowego.

— **Brzeźnica.** Na drodze z Brzeźnicy do Miedoni zgubiono portmonetkę z pieniędzmi. Właściciel tej zguby uprasza uczciwego znalazcę, aby oddał ją u wójta w Miedoni.

— **Ruda.** Swędem węglanym zaczadziła się tu rodzina Sztuków, składająca się z matki i dwojga dorosłych dzieci, syna i córki. Wszyscy troje byliby najniezawodniej na smierć się zaczadzili, gdyby ich komornik, Madeja, nie był wrócił późno nad ranem do domu. Gdy Madeja zapukał do drzwi, młody Sztuka miał jeszcze tyle siły, że mu drzwi otworzył, ale w tej chwili upadł na ziemię i zemdlał. Madeja otworzył wtedy okna i przywołał lekarza, który matkę i syna przywiódł do przytomności. Córka jednakże umarła.

— **Ruda.** Tutejsze Towarzystwo św Alojzego będzie obchodziło w dniu 22-go bm., to jest w 2 gie święto Zielonych Świąt uroczyście trzecią rocznicę założenia Towarzystwa, i to w następującym porządku: O godz. 1¼ po południu wymarsz z sali posiedzeń z sztandarem i muzyką na dworzec, aby gości przyjąć, poczem powrót na salę na krótkie posiedzenie. Po posiedzeniu udadzą się członkowie wspólnie do kościoła na nieszpory, po nieszporach wymarsz do lasku, gdzie się odbędzie koncert. Po koncercie wrócimy do wioski, poczem zostanie odniesiony sztandar do kościoła. Po godz. 8-mej będzie odegrany teatr amatorski, składający się z dwóch sztuk: „Taniec nad wszystko“ i „Kominiarz i Młynarz“. W razie niepogody odbędzie się koncert także na tej samej sali, na której odegrany zostanie teatr, to jest u pana Baendla. Na tę uroczystość zaprasza wszystkie okoliczne Towarzystwa św. Alojzego jak najuprzejmiej ZARZĄD.

— **Gliwice.** W przeszłą sobotę popełniono tu w okolicy straszne morderstwo. Pewien ceglarz z Galicyi zamordował w dniu tym wieczorem pachołka Zmudę, zatrudnionego u spedytorki pani Henryety Stern, za to, że tenże nie chciał mu pieniędzy pożyczyć. Stało się to w pobliżu cegielni p. Madeji. Mordercę aresztowano. Zmuda był porządnym człowiekiem; pozostawił on żonę i czworo dzieci.

— **Oraczе.** 4 Maja przejeżdżał Najprzew. ks. biskup Gleich przez Strzeleczki, udając się do P. Racławic w celu bierzmowania. Przyjmowano dostojnego gościa bardzo pięknie, jeźdzcy na koniach wyjechali mu naprzeciw. Strzeleczki były w wieńce przystrojone; na bramach były powitania, lecz cóż się stało? Strzeleczki chyba przez jednę noc zniemczały, bo powitania były tylko w niemieckim języku. Podług mego zdania nie ma w Strzeleczkach więcej, jak 5 prawdziwych Niemców, a wszyscy inni są Polakami. Dla czego tedy powitalne napisy tylko były po niemiecku? Ludzie sobie opowiadają, że o napisy starał się Przewielebny ks. Proboszcz. Lecz mnie się w to wierzyć nie chce, boć ks. Proboszcz dobrze wie, iż my Polacy i że polska mowa darem Bożym jest, którego się zapierać nie wolno. Więc sobie myślę, że to kto inny te napisy ułożył. Z tego powodu jednak jest dużo zgorszenia między parafianami.

— **Polskie Racławice.** Mieliśmy u nas w Polskich Racławicach 4 Maja nadzwyczajną uroczystość, która się od lat 42 dopiero drugi raz wydarzyła. Oto zaraz z rana wyruszył szwadron rzymsko-katolickich ułanów z krzyżem św. i chorągwiami na czele, a jeźdzcy wszyscy byli przybrani w chorągiewki różnobarwne. Spieszyli oni na wspaniałe przyjęcie Najprzewielebniejszego ks. biskupa Gleicha, ponieważ postanowił w naszym prześlicznym a wielkim kościele bierzmować ludzi z Polskich Racławic. Ze Strzeleczek i Kujaw przyszły procesye z duszpasterzami do naszego kościoła św. Maryi Magdaleny ślicznie przyozdobionego. W Sigowie, która to gmina należy do parafii Racławickiej, była wystawiona jedna brama tryumfalna, druga na początku naszej wsi, trzecia przed samym kościołem, a czwarta na drodze od fary na cmentarz, a wszystkie były ślicznie ustrojone i nosiły łacińskie napisy. Już w przeszłą Niedzielę przybyli Wielebni księża z Łącznika, aby pomódz przy słuchaniu spowiedzi, a we Wtorek przyjechało 6 księży, a nasz ksiądz prob. Scholz z nimi. Dzisiaj 4 Maja odprawił Najprzewielebniejszy ks. Biskup mszę św. w asystencyi kilku kapłanów, potem udzielił św. Sakramentu bierzmowania około 3000 osobom. Dziękujemy za to naprzód Panu Bogu Wszechmogącemu, a potem ks. Biskupowi i Duchowieństwu.

— **Paulsdorf pow. Zaborze.** Jakiś człowiek, opowiadając, że pochodzi z Nędzy przy Raciborzu, że jest cygarnikiem, wałęsał się tu po okolicy i miał na sprzedarz siwą chustę i zausznice. U pewnego obywatela tutejszego, gdzie mu dano jeść, — zniknął wraz z nim zegarek nr. 92,302. Zdaje się, że nieznajomy go ukradł. Był on wzrostu średniego i miał siwe ubranie i siwą kańkę. Ktoby wiedział o jego pobycie, niech doniesie p. Żurowi w Paulsdorfie. Nieznajomy opowiadał, że mu żona umarła i że z biedy szukając zarobku po świecie chodzi.

OD REDAKCYI.

Dla braku miejsca byliśmy zmuszeni kilka korespondencyi, które miały wejść do tego numeru, odłożyć do następnego.

Ciekawemu wyborcy. Cierpliwości, a niedługo wszysko będzie załatwione!

ROZMAITOŚCI.

Wiadomo czytelnikom „Nowin“, że redaktor „Nowin“ skazany został przed kilku tygodniami za obrazę rejencyi Bydgoskiej na miesiąc więzienia. Obraza ta mieściła się, według zdania sądu, w pewnym artykule, przedrukowanym dosłownie z „Kuryera Poznańskiego“. Teraz skazano za tę samą „obrazę“ głównego „sprawcę“, „Kuryera Poznańskiego“ na 300 marek kary. Redaktor „Nowin Raciborskich“ założył rewizyą w Lipsku i ma nadzieję, że tam może sędziowie innego będą zdania. Sąd lipski wydał bowiem w ostatnim

czasie bardzo ważny wyrok. Redaktor Lux niemieckiego pisma „Volksstimme“ oskarzony był o obrazę osób wojskowych, ponieważ pewne nadużycia oficerów i podoficerów opisał bardzo ostremi wyrazami. Sąd mimo to uwolnił redaktora od winy i kary. Wtedy prokurator założył rewizyą w Lipsku, w nadziei, że najwyższy sąd tamtejszy wyrok uwalniający skasuje. Lecz sąd lipski zawyrokował inaczej, bo wyrok uwalniający potwierdził.

Treść owego artykułu, — oświadczył sąd, zamieszczonego w „Volksstimme“, jest niewątpliwie bardzo ostro i po części obrażająco ujęta. Z całego wątku i z formy artykułu okazuje się atoli, że autorowi chodziło jedynie o napiętnowanie sprawców — i że nie myślał on bynajmniej dotknąć wszystkich osób wojskowych. **Gazetom musi być przyznane prawo wytykania niedomagań i nadużyć,** a tu właśnie chodzi o tego rodzaju rzeczy, t. j. o wynoszenie się osób wojskowych po nad cywilne i o brutalne występowanie wobec osób cywilnych i t. d., a wreszcie występował redaktor przeciw nadużyciu władzy wobec podwładnych. Takie, przez redaktora ogłoszone sprawy, wymagają niewątpliwie krytyki publicznej, a do zajęcia się tem jest gazeta odpowiednim organem. **Pismo publiczne, karcąc podobne nadużycia, przysługuje się w dwóch kierunkach, ułatwiając władzom dowiedzenie się o nich i wywierając pewien nacisk na władze przełożone, skłaniając je do wytoczenia śledztwa i do ewentualnego zapobieżenia podobnym wypadkom.**

„Oskarżony, zamieszczając ów artykuł, działał więc w obronie uprawnionego interesu, a każdego obywatela obowiązkiem jest, starać się o to, aby podobne rzeczy nie zachodziły. Wierzono także oskarżonemu zaręczającemu, że działał w najlepszej wierze, zamieszczając ten artykuł, — był bowiem przekonanym, że przedłożenie tej sprawy władzom na nic się „nie zda i że najstósowniejszem i najlepszem w takim razie lekarstwem, mającem zapobiedz powtarzaniu się spraw podobnych, jest oddanie ich pod sąd publiczności.

„Użył wprawdzie redaktor niektórych zbyt silnych wyrażeń, ale nie przekroczył jednakże dozwolonych granic; te wyrażenia zasłużenie piętnowały rzecz samą, nie wpadając w przesadę. Z tych więc powodów należy uwolnić oskarżonego od winy i kary.“

Wiadomości literackie.

Nakładem K. Kozłowskiego w Poznaniu wyszło w tych dniach interesujące dziełko p. t. „Deklamator polski“, zbiór poezyi religijnych, narodowych i historycznych, stósownych do wygłaszania podczas uroczystości patryotycznych i rodzinnych, z dodaniem „dyalogów i sztuczek teatralnych.“ Literatura nasza jest wprawdzie bardzo bogata w utwory poetyczne, ale nie wszystkie nadają się do deklamacyi, jedne bowiem są za długie, drugie za krótkie, a inne nie stósowne pod względem treści. Kto chciał przy danej okoliczności jaki wiersz wygłosić, ten musiał pierw przewertować licznych autorów naszych i wybrać z nich to, co celowi jego odpdwiadało. Ale nie każdy posiada obszerniejszą bibliotekę, nie każdy też ma tyle czasu, aby się mógł oddać temu zajęciu. Otóż Deklamator ma dla nich służyć, jako dogodny podręcznik. Zawiera on bogaty bardzo zbiór różnych poezyi, czerpanych z przeszło pięćdziesięciu autorów, a tak ułożonych, że każdy mniej lub więcej wykształcony znajdzie w nim dla siebie odpowiednie wiersze. Mianowicie uwzględnia dziełko to warstwy średnie społeczeństwa naszego; osobny nawet jest dział p. t. przemysł i praca, dalej są dla klas średnich przeznaczone sztuczki teatralne, napisane zajmującą i uczciwą tendencyą. To też ze względu na pożyteczność dziełka polecamy je gorąco publiczności naszej i życzymy, aby znalazło wielu zwolenników. — Cena stósunkowo bardzo umiarkowana, bo za 1 eg. wynosi 80 fen., a oprawne 1 mk. 10 fen.

Kalendarz świecki i kościelny.

Czwartek, dnia 11 Maja: **Wniebowstąpienie P. J.**
Piątek, „ 12 „ św. Pankracego.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 4 maja 1893 r.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)		—,—	—,— Mk.
Żyto (reż)	„ „	13,30	13,50 „
Jęczmień	„ „ (nowy)	11,00	12,50 „
Owies	„ „ (nowy)	12,60	13,00 Mk.
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)		1,20	1,50 „
Masło za 1 funt		1,10	1,40 „
Jaja za 1 medel (15 sztuk)		0,50	0,60 „

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Górnoszląski Bazar Garderoby
w Botropie (w Westfalii)

w domu mistrza szewskiego Leggewe, poleca swym Rodakom wielki
skład garderoby dla mężczyzn, chłopców,
oraz garderobę dla robotników,
tylko z dobrych materyi, po niebywałych nigdy
niskich cenach.
Wykonuję świetnie wszelkie
obstalunki na miarę we własnym warsztacie
pod dozorem doskonałego przykrawacza.
Jan Nocinski.

Znakomite dzieło
ks. Fl. Jaroszewicza:
„Matka Świętych Polska“
albo:
„Żywoty Świętych, Błogosławionych i świątobliwych Polaków i Polek“
wyjdzie w nowem wydaniu, nakładem ks. M. Dziurzyńskiego w Krakowie, w 24 zeszytach, które potem utworzą 4 grube tomy.

Przedpłata na tom I wynosi 1 markę. — Po ukończeniu druku cena każdego tomu będzie znacznie podwyższoną.

Kto zbierze 10-ciu odbiorców, czyli zaprenumeruje 10 egzemplarzy, otrzyma jeden tj. 11-ty egzemplarz za darmo.

Ponieważ druk tego dzieła już rozpoczęto, a zeszyt I tomu I-go wyjdzie już z początkiem czerwca b. r. uprasza się przeto o rychłe zgłoszenia i przedpłatę, którą przesyłać należy do wydawcy,
pod adresem: **Ks. M. Dziurzyński**
w Krakowie (Galicya.)
albo też do Redakcyi „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.

Obstalunki według miary wykonuję jak najszybciej!

5000

ub orow dla konfirmandów i Panow, które dawniej kosztowały po 12, 14 i więcej mk.,
muszę teraz wyprzedać po 6, 8 i 10 mk.!
Polecam także mój
skład sukna i sztofów po cenach fabrycznych!
Józef Hacker
Racibórz, NOWE ZAGRODY, naprzeciwko alei do więzienia karnego, w nowo zbudowanym domu o trzech sklepach.

Przy zakupnie za 50 mk. zwracam koszta podróży w obrębie 3 mil!

Z dniem 1 maja otwieram w
Raciborzu, przy ulicy Długiej Nr. 61
obok apteki pod łabędziem wielki skład
garderoby męskiej.
Jedyny sklep chrześciański tego rodzaju!!

Zawsze też starać się będę przez dobre towary i niskie ceny każdego odbiorcę jak najzupełniej zadowolić. — O łaskawe jaknajżyczliwsze poparcie prosząc, pozostaję
z szacunkiem
S. Schulzek.

Wiatrak i chałupa

i przeszło 2 juterka roli jest z wolne' ręki do sprzedania.
Kto chce kupić, niech się zgłosi do wójta
Filipa Łukoszka
na Starejwsi.
(Altendorf, pow. Raciborski.)

W Studziennie

jest do sprzedania z wolnej ręki
chałupa.
Gdzie? — Wskaże mistrz piekarski
E. Pyttlik
na NOWYCH ZAGRODACH.

Antoni Nowak

w Raciborzu, na Brónkach Nr. 6, w nowym domu obok destylatora Guttmana, poleca swój
wielki skład gotowych czapek i kłobuków filcowych i słomianych
po najniższych cenach!
Przyjmę także każdej chwili porządnego
UCZNIA.

Miesięcznie miewa na sprzedaż 6 fur
gnoju
stajennego
W. Micksch.

Najtaniej i najlepiej
kupić można rumu, likierów, reżnej wódki i wina u
Maxa Blocka
w Raciborzu, na Wkiem przedmieściu.

Obrazę,
którą wyrządziłam Gertrudzie przez okłamanie, odwołuję i przepraszam ją
Maryanna Kroczek.

Szanownej Publiczności
polecam po najtańszych cenach.
Świeżo paloną, kawę, funt 1,20 do 1,80 m
Surową kawę „ 1,— do 1,50 „
Cukier w kłobukach, funt 30 fen
Faryna, przy zakupie 5 funt. ft. 30 fen
Mąkę i drożdże od Schlesingera
wszelkie sorty, oraz wszystkie towary kolonialne po najniższych cenach. Cygara sto od 2 mr. do 10 mrk.
PETROLEJ, litr po 20 fen.
oraz wszelkie materyały piśmienne, tabulki itd. dla szkolarzy.
Kramarzom sprzedaje znacznie taniej!!!
Antoni Jauernick
Racibórz, Wkie. Przedmieście 6
obok Guttmanna.

3cia
Fryburska loterya pieniężna,
wygrane: 260,000 m. Kwit udziałowy do 50 oryginalnych losów kosztuje umnie 2 mk. 50 fen i 5 mk. 10 losów udziałowych „na szczęście“ z różnych numerów
1 mk.
Porto i lista osobno 30 fen.
Otto Kozlowski,
Racibórz ul. Odrzańska.

Poszukuje się
służącej,
(dziewczyny). Gdzie? — Wskaże Ekspedycya „NOWIN RACIBORSKICH“.

Na wesoła,
do robót przy budowlach i robót polnych polecam mocne, dobre, a tanie wino i dobrą gorzałkę.
Max Boehm
Fabryka likierów.
Racibórz, Ul. Odrzańska.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.